

Pan prezydent powiedział

Do telewizyjnej nagrody „Wiktor”, w kategorii polityk roku, pretenduje prezydent Bronisław Komorowski. Inni nominowani to Jerzy Buzek, Grzegorz Napieralski, Donald Tusk i Janusz Palikom – przyjaciel prezydenta. Ciekawe, czym kieruje się jury tej nagrody, ustalając nominatów, a potem laureatów. Po co w ogóle jest ta nagroda? Chyba tylko po to, że co roku salon musi rozdać sam sobie kolejne statuetki. Jednak w tym roku zabawa w przyznawanie takiej nagrody to wyjątkowa niestosowność. Zostać politykiem roku 2010, w którym doszło do największej tragedii narodowej po wojnie, to wątpliwy powód do dumy i radości.

Największe szanse ma Bronisław Komorowski. Będzie więc kolejna okazja usłyszeć coś naprawdę oryginalnego, jakąś nową myśl, sentencję, dowcip. „Złote myśli” prezydenta Lecha Wałęsy wydano nawet drukiem. Kilka z nich to prawdziwe perełki, np. „Miotam się, muszę być organizatorem, hamulcowym i popychaczem”, „prezydent nie jest frajer pompka”, „uprawiam różne sporty, raz z żoną, raz bez”. W czasie pobytu w Bratysławie, w marcu 1993 roku, mówił reporterowi „Wiadomości TVP”: „Mój światopogląd nie uznaje rozwodów. W związku z tym pozostaję przy swoim światopoglądzie. Natomiast musimy, ja mam taką filozofię, że musimy jak najszybciej mieszkać w jednej Europie, ekonomicznej i politycznej, a jednocześnie musimy pozostać ze swoimi żonami, a więc jak to wszystko pogodzić – oto są pytania”. Wątek męsko-damski Wałęsy kontynuuje

Komorowski, choćby przez porównanie kobiet służących w duńskiej armii do kaszalotów i ostatecznie „myśli” w USA. Podczas spotkania w Białym Domu z prezydentem Barakiem Obamą padło z jego ust takie oto zdanie: „Bo z Polską i USA to jest, panie prezydencie, jak z małżeństwem. Swojej żonie należy ufać, ale trzeba sprawdzać, czy jest wierna”. Gdyby tłumaczem tej złotej myśli prezydenta Komorowskiego była osoba, która przekładała wypowiedzi Wałęsy na w miarę zrozumiały „ludzki” język, jakoś udałoby się uniknąć skandalu, ale tłumaczka obecnego prezydenta przetłumaczyła dosłownie tę „globalną myśl” i wyszło na to, że Obama ma poważny problem, gdyż musi sprawdzać, czy jego żona Michelle jest mu wierna, i czy aby go nie zdradza. Zapadła długa cisza, a potem ogólny śmiech, który przykrył zakłopotanie Obamy. Tak to jest, jak się stare bolszewickie teksty prezentuje w Ameryce. Wszak to „nasz wielki rodak” Feliks Dzierżyński miał w zwyczaju mówić: „Dowieraj, no prowieraj”, czyli ufaj ale sprawdzaj. Tak właśnie funkcjonowała CZEKA, czyli nadzwyczajna komisja do walki z kontrrewolucją i sabotażem w Rosji w latach 1917–1922 i tak nadal działają sowieckie służby, których metody, jak widać, znajdują nadal zrozumienie w Polsce.

Media przyzwyczały się do „złotych myśli” obecnego prezydenta. Nazywa się je delikatnie „gafami” lub nieco tylko mocniej „wpadkami” i najczęściej pozostawia bez komentarza. Pozostają jednak zdjęcia i filmy, na których widać hrabiowskie manieri prezydenta, ostatecznie np. na spotkaniu w Wilanowie z

kanclerz Merkel i prezydentem Sarkozyem. Bronisław Komorowski pierwszy zajmuje miejsce w fotelu, potem siada Sarkozy i na końcu Merkel. Albo zdjęcie tej „wajmarskiej trójki” na tle pałacu, pod parasolem, który chroni tylko dwie głowy (Merkel i Komorowskiego). Widok moknącego Sarkozego nie najlepiej wróży tej reaktywowanej przez Polskę politycznej inicjatywie. To skądinąd fakt, bo obecny trójkąt zmieni się wkrótce w czworokąt po zaproszeniu do niego Rosji.

Być może jest też coś na rzeczy w wypowiedzi prezydenta o wystąpieniu Polski z NATO. To przejęzyczenie nie zostało dotąd sprostowane. Funkcjonuje tak samo jak prawo przepływu wody w dół rzeki, które w czasie powodzi sformułował prezydent, albo jak prawda o wydobyciu gazu łupkowego, który powoduje niszczenie krajobrazu. Nowego znaczenia nabrały też cytowane przez prezydenta na koncercie laureatów Konkursu Szopenowskiego w Warszawie słowa Roberta Schumanna – „armaty ukryte w kwiatach”. To piękne poetyckie określenie charakteru muzyki Fryderyka Szopena w nowej prezydenckiej wersji brzmiało: „armaty ukryte w krzakach”. A ile było śmiechu w mediach ze zwykłego przejęzyczenia Jarosława Kaczyńskiego, że „białe jest białe, a czarne jest czarne”, które zresztą zaraz sprostował. Ile było drwiny z pracy doktorskiej śp. prezydenta Lecha Kaczyńskiego, w której znalazł się fragment z prac Lenina na temat uregulowań prawnych odnośnie do czasu pracy. I kompletna cisza na temat wystąpienia Bronisława Komorowskiego na Uniwersytecie Śląskim, gdzie chwalił się studentom tym, że

pracę magisterską napisał w 11 dni i to dzięki pomocy swojego teścia, o którym dziś dopiero wiemy, że do 1968 roku był pułkownikiem w pionie operacyjnym Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego.

Pora się streszczać, bo jak powiedział pan prezydent Komorowski mowy muszą być krótkie, a kiełbasy długie.

Wojciech Reszczyński

Autor jest komentatorem w programie 3 Polskiego Radia S.A.

235Nasza Polska 15.02.2011